

*Barbara Chyrowicz*

## O moralnej doniosłości: między opisem a oceną

Jakkolwiek etycy, którym jest bliski moralny realizm i obiektywizm, będą zdecydowanie odrzucać możliwość wnioskowania o słuszności względnie niesłuszności działania na podstawie zastanego etosu, widząc w takim rozumowaniu tzw. błąd socjologizmu, to jednak w tekstach z zakresu etyki nie brak zdań opisowych. Już samo wskazanie moralnie dobrej postawy wiąże się zazwyczaj z jakimś jej opisem. Kiedy np. chcemy wyjaśnić, na czym polega cnota wielkoduszności, przywołujemy cały szereg deskryptywnych cech, takich jak: bezinteresowne świadczenie pomocy, ofiarność, gotowość do rezygnacji z własnych celów. Inne wyjaśnienie fenomenu wielkoduszności wydaje się wręcz niemożliwe. Zdania opisowe pojawiają się również w dyskursie etycznym dla zilustrowania rozstrzygnięć normatywnych – prace z zakresu etyki zawierają pokaźną liczbę przykładów, które są niczym innym jak opisem konkretnych sytuacji. Bodaj najwięcej tych przykładów znajdujemy we współczesnej etyce analitycznej, nie brak ich jednak w innych teoriach etycznych, etyce cnót i etykach konsekwencjalnych. Już sam fakt częstego odwoływania się etyka do opisu postawy lub sytuacji wskazuje na jego znaczenie dla formułowania ocen moralnych. Czym innym jest jednak uzasadnianie słuszności ocen aktualnie istniejącym etosem, a czym innym powoływanie się na opis przy wyjaśnianiu lub egzemplifikowaniu dobra moralnego.

Wspomniany wyżej błąd socjologizmu dotyczy uzasadniania ocen, a nie ich egzemplifikowania. Jako taki jest jedną z wersji błędu naturalistycznego, wytkniętego etykom po raz pierwszy przez Davida Hume'a. Stwierdził on w *Traktacie o naturze ludzkiej*, że punktem wyjścia wszystkich dotychczasowych, tj. poprzedzających jego dzieło, systemów etyki są zdania orzekające, po których następują zdania zawierające słowo „powinienem”. Przejście od zdań zawierających „jest”

i „nie jest” do zdań powinnościowych Hume uznał za nieuprawomocnione, ponieważ konkluzja nie może zawierać elementu, którego brak w przesłankach<sup>1</sup>. Błędem naturalistycznym nazwał wykazany przez Hume’a brak możliwości przejścia od „jest” do „powinien” blisko sto pięćdziesiąt lat później George E. Moore. Bronił on tezy, zgodnie z którą nie można utożsamiać orzecznika „dobry” z żadną cechą ujmowalną empirycznie, np. z tym, co przyjemne lub korzystne. Podobnie jak Hume, Moore wykluczył zatem możliwość uznawania zdań opisujących za podstawę oceny moralnej.

Na czym zatem miałyby polegać funkcja zdań opisujących w teorii etycznej, która broni moralnego obiektywizmu i realizmu? Jakkolwiek bowiem bliska zdaje się jej krytyka błędu naturalistycznego Moore’a, to rezygnacja z jakiegokolwiek powoływania się na cechy empiryczne w charakterystyce dobra i uznanie dobra za własność bezwzględną wydaje się w istocie uniemożliwiać nam odnoszenie orzecznika „dobry” do czegokolwiek, w tym również do oceny postaw. Czy w opisie rzeczy, o których orzekamy dobro, istnieje jakaś podstawa tego dobra, czy też zdecydowanie takiej podstawy nie ma? Poniżej będę bronić tezy, że podstawa taka istnieje, wykluczając zarazem możliwość prostego utożsamienia opisu z oceną, czyli faktów naturalnych z moralnymi. W tytule artykułu powołuję się na pojęcie moralnej doniosłości, przywoływane często przez niemieckich moralistów w charakterze kategorii pośredniej między tym, co „moralne”, a tym, co „pozamoralne”. Według niemieckiego etyka Bruno Schüllera, dobro moralne odnosi się do działań, dobro pozamoralne – do skutków naszych działań, którymi mogą być np. korzyść lub powodzenie. Autor zauważył przy tym, że wśród dóbr pozamoralnych można wskazać i takie, które pozostają w szczególnej relacji do podmiotu wszelkich działań moralnych i z tego powodu należy je uznać za moralnie doniosłe. Takim dobrem jest np. ludzkie życie<sup>2</sup>. Ponieważ zdania opisowe jako takie nie mają wymiaru normatywnego, zdania oceniające są takimi z definicji, a zadaniem niniejszego artykułu jest wskazanie na ewentualne normatywne ich znaczenie, miałyby się one odznaczać moralną doniosłością w tym sensie, że nie będąc wprost normatywnymi – podobnie jak nie są moralny-

<sup>1</sup> D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, t. II, przel. Cz. Znamierowski, Kraków: PAU 1951, s. 195.

<sup>2</sup> B. Schüller, *Die Begründung sittlicher Urteile. Typen ethischer Argumentation in der katholischen Moraltheologie*, Düsseldorf 1973, ss. 102 n., 130 n.

mi dobra pozamoralne – pozostawałyby w szczególnej relacji do stanowienia ocen. Pojęcie moralnej doniosłości będę zatem odnosić tylko do niektórych wypowiedzi opisowych, a ponieważ ciekawe analizy dotyczące odróżnienia opisu od oceny przeprowadza w swoich pismach Maria Ossowska, w moim wystąpieniu będę korzystać ze spostrzeżeń autorki, próbując równocześnie wskazać na nieporozumienia związane z przypisywaniem wypowiedziom opisowym zbyt dużego znaczenia. Zaczęę od przedstawienia miejsca wypowiedzi opisowych w sądach oceniających, a następnie zastanowię się nad ich znaczeniem dla oceny czynu. Skromne ramy artykułu nie pozwalają na wnikliwą i wyczerpującą analizę poruszanych kwestii, będę je zatem raczej sygnalizować, wskazując na możliwe kierunki dalszych analiz, niż starać się o ich całościowe opracowanie.

## *1. Ocena a opis*

### *1.1. Trudności w odróżnieniu oceny od opisu*

Maria Ossowska wyraźnie odróżnia wypowiedzi opisowe od oceniających, zwraca jednak uwagę na to, że posługiwanie się terminami „dobry” i „zły”, a więc orzecznikami oceniającymi, rzadko jest pozbawione wszelkich elementów opisowych. Używamy np. terminu „dobry” w sensie opisowym, kiedy staramy się określić, na czym polega łagodny i życzliwy usposobienie lub kiedy pocieszamy innych, że wszystko dobrze się ułoży, mając w istocie na uwadze szereg warunków, od których zależy czyjaś pomyślność<sup>3</sup>. Zdaniem Ossowskiej, nie tak łatwo jest odróżnić zdanie oceniające od opisowego, gdyż w kwalifikowaniu jakichś wypowiedzi jako oceny kierujemy się pewnymi stereotypowymi orzecznikami, które w danym środowisku zasługują na powszechne uznanie lub powszechną naganę<sup>4</sup>. To zatem, czy dany sąd jest oceniający, czy też opisowy, będzie zależało pośrednio od społecznych uwarunkowań, konkretnie od społecznych wzorów zachowań zasługujących na aprobatę (bądź naganę). Kiedy np. twierdzimy, że Jan jest dobrym człowiekiem, jesteśmy skłonni poprzeć tę opinię wyliczeniem

---

<sup>3</sup> M. Ossowska, „Ocena i opis”, w: eadem, *Podstawy nauki o moralności*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Ossolineum 1994, s. 81.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 86.

szeregu cech, jakie charakteryzują Jana, czyli po prostu opisujemy, co rozumiemy przez bycie dobrym człowiekiem.

Ossowska twierdzi ostatecznie, że orzeczniki oceniające zawierają treść opisową, której znaczenie nie jest przesądzone (skoro wiąże się jakoś ze społeczną aprobatą lub dezaprobatą). Gdyby natomiast ograniczyć użycie orzecznika oceniającego „dobry” wyłącznie do sytuacji, w których „dobry” znaczy tyle co „cenny” – jak tego chciał Moore – okazałoby się, że takie czysto oceniające wypowiedzi należą do wyjątkowych. Powtórzmy raz jeszcze: Ossowska odróżnia wypowiedzi oceniające od opisowych, ale równocześnie zauważa, że rozróżnienie orzeczników opisujących i oceniających nie zawsze jest oczywiste, kwalifikacja orzeczników oceniających (jako aprobowanych bądź nie) zależy natomiast od społeczno-kulturowych uwarunkowań. Pewność odnośnie do tego, że mamy do czynienia z oceną, możemy mieć tylko wtedy, gdy orzekamy wprost o jakimś przedmiocie, że jest cenny, lub gdy w danej wypowiedzi użyto orzecznika treści emocjonalnej, a emocja ta jest apulsją lub repulsją w stosunku do przedmiotu. W pozostałych przypadkach granica między opisem a oceną jest bardzo płynna<sup>5</sup>.

Teza o praktycznej nieodróżnialności większości sądów opisowych od oceniających ma poważne konsekwencje. Stawia nas mianowicie przed pytaniem o to, czy etyka jest nauką empiryczną, czy też aprioryczną, a to jeden z podstawowych problemów metaetyki, dyskusowany szczególnie żywo wówczas, gdy Ossowska aktywnie uczestniczyła w debatach na temat nauki o moralności. Za empirycznym charakterem etyki opowiedzieli się wówczas na gruncie polskim w sposób jednoznaczny Tadeusz Czeżowski<sup>6</sup> i Tadeusz Kotarbiński<sup>7</sup>. Nie dostrzegali zasadniczej różnicy między zdaniem spostrzeżeniowymi w naukach szczegółowych (sądami o faktach) a ocenami moralnymi (sądami normatywnymi). We współczesnej metaetyce znaleźliby się zatem w gronie naturalistów. Ossowska stoi na stanowisku, że podstawy ocen należy upatrywać w zdaniach spostrzeżeniowych. Możemy być pewni ocen, jeśli rzetelnie ustalimy oceniane fakty. Oceny określa zaś autorka jako wypowiedzi zasadniczo emocjonalne, przy czym za-

<sup>5</sup> Ibid., s. 87 n.

<sup>6</sup> T. Czeżowski, „Etyka jako nauka empiryczna”, w: idem, *Pisma z etyki i teorii wartości*, pod red. P. J. Smoczyńskiego, Wrocław: Ossolineum, Wyd. PAN 1989, ss. 97-105.

<sup>7</sup> T. Kotarbiński, „Zasady etyki niezależnej”, w: idem, *Pisma etyczne*, pod red. P. J. Smoczyńskiego, Wrocław: Ossolineum 1987, ss. 185-193.

znacza, że przyjęcie postawy emocjonalnej w stosunku do ocenianego przedmiotu winno mieć charakter uogólniony, tzn. że przyjęta przez nas postawa winna być możliwa do zaakceptowania przez każdego, kto znalazłby się na naszym miejscu<sup>8</sup>. Ostatecznie zatem Ossowska opowiada się za emotywizmem – stanowiskiem metaetycznym opozycyjnym zarówno wobec intuicjonizmu Moore’a, jak i krytykowanego przez niego naturalizmu. Emotywizm z naturalizmem łączy jednak reprezentowanie skrajnego empiryzmu odnośnie do doświadczenia i opartej na nim wiedzy, a więc nadrzędna teza epistemologiczna<sup>9</sup>. Naturalizm i emotywizm nie wyjaśniają faktów moralnych, raczej uzgadniają je – bądź to z danymi doświadczenia zewnętrznego (naturalizm), bądź wewnętrznego doświadczenia podmiotu (emotywizm). W przeciwieństwie do nich intuicjonizm Moore’a ma charakter zdecydowanie aprioryczny.

### 1.2. Charakter dobra

Wypowiadane w życiu codziennym oceny – twierdzi Ossowska – nie ograniczają się jedynie do stwierdzenia, że ktoś jest dobry; kiedy chcemy określić kogoś mianem dobrego, zazwyczaj wskazujemy na jego uczynność, odpowiedzialność czy szlachetność<sup>10</sup>. Tymczasem Moore uważał, że charakterystyczny dla sądów oceniających orzecznik „dobry” wskazuje na jedyną w swoim rodzaju cechę przedmiotu, prostą i jako taka niedefiniowalną<sup>11</sup>. Można zatem przypuszczać, że Moore nie zgodziłby się z twierdzeniem, że dobry to tyle co uczynny (w rozumieniu Ossowskiej treść opisowa zgodna ze społeczną aprobatą), podobnie jak nie godził się na utożsamianie tego, co dobre, z tym, co przyjemne. I nie chodzi bynajmniej o to, że uczynność nie jest czymś dobrym, ale że dobra nie można definiować, powołując się na uczynność.

Dla wykazania, że dobra nie można utożsamić z żadną inną cechą, Moore zastosował tzw. test otwartego pytania. Test opierał się na założeniu, że nie można sensownie kwestionować prawd analitycznych, do których musiałyby należeć definicja utożsamiająca dobro z taką

<sup>8</sup> M. Ossowska, „Prawdziwość ocen i możliwość ich uzasadniania”, w: eadem, *Podstawy nauki o moralności*, op. cit., s. 120. Podobna do autorki wersję emotywizmu (uogólnionego preskrytywizmu) reprezentuje R. M. Hare, *Myslenie moralne. Jego płaszczyzny, metody i istota*, przel. J. Margański, Warszawa: Aletheia 2001.

<sup>9</sup> T. Styczeń, „Doświadczalny punkt wyjścia etyki”, w: *W drodze do etyki. Wybór esejów z etyki i o etyce*, Lublin: RW KUL 1984, s. 45.

<sup>10</sup> Ibid., s. 73.

<sup>11</sup> G. E. Moore, *Principia Ethica*, s. 60.

cechą. Otwartość pytania polega na tym, że jeśli zdefiniuje się dobro jako przyjemność – tak, jak to zaproponował Mill, otwartą kwestią pozostaje, czy przyjemność jest dobra, definicja zatem niczego nie wyjaśnia. Sama niedorzeczność kwestionowania *definiensa* Millowskiej definicji za pomocą pytania: „Czy rzeczywiście wszystko, co jest przyjemne, jest dobre?” wystarczy do ostatecznego zdyskredytowania podanej definicji. Gdyby terminy „dobry” i „przyjemny” znaczyły to samo – jak sugeruje to Millowska definicja – pytanie to byłoby niedorzeczne. Wyczuwalibyśmy je jako pytanie: „Czy każda przyjemność jest przyjemnością?”. Zdanie „przyjemność jest dobra” ma sens o tyle, o ile „dobry” oznacza coś innego niż „przyjemność”. Problem, przed jakim staje etyka naturalistyczna, polega, w przekonaniu Moore’a, na tym, że jeśli założymy, że jakość „dobry” jest identyczna z jakąś inną jakością, np. „przyjemny”, wówczas nie jesteśmy w stanie dowieść błędności innych definicji, ani nawet odrzucić takiej definicji (np. ten, który twierdzi, że dobry to tyle co przyjemny, nie dowiedzie błędu temu, który twierdzi, że dobry to tyle co pożądany). Moore twierdził przy tym, że to, jak ludzie używają danego słowa, nie ma żadnego znaczenia<sup>12</sup>.

Gdyby do cechy uczynności zastosować test otwartego pytania Moore’a, otrzymalibyśmy pytanie: „czy wszystko, co uczynne, jest dobre?”. Czy to pytanie pozostaje otwarte podobnie jak cytowany zazwyczaj w kontekście testu otwartego pytania przykład: „czy wszystko, co przyjemne, jest dobre?”. Nie tak samo. O ile bowiem nie wszystko, co „przyjemne”, jest dobre, to „uczynne”, podobnie jak cytowane we wstępie „wielkoduszne”, jest zawsze dobre, chociaż dobroć nie wyczerpuje się w uczynności, czyli nie jest z nią tożsama. Możemy zatem powiedzieć tak: wszystko, co „uczynne”, jest dobre, ale dobre jest nie tylko to, co „uczynne”. W przypadku człowieka dobro realizuje się tak poprzez uczynność, jak i wielkoduszność. Dobro jest bowiem zawsze „dobrem czegoś”. Dajemy temu wyraz, kiedy pytanie: „czy wszystko, co przyjemne, jest dobre?” uznajemy za otwarte, wahając się uznać za takie samo pytanie: „czy wszystko, co uczynne, jest dobre?”. Stawiając tego rodzaju pytania, odnosimy je *implicite* do dobra człowieka, inaczej nie miałyby sensu. Moore, dokonując redukcji ontycznego statusu dobra do prostej własności, nie dostrzegł, jak się zdaje, że dobro jest zawsze „dobrem czegoś”, własnością „ze względu na coś”. Odrzu-

<sup>12</sup> Ibid., s. 62 n.

cenie naturalizmu w etyce nie musi się wiązać z redukcją dobra do cechy jako takiej. Rozstrzygnięcie sporu Moore'a z naturalistami – sporu, w którym żadna ze stron nie uzasadnia ostatecznie tego, czym jest dobro – może się dokonać poprzez wyjaśnienie natury dobra.

Ossowska, podobnie jak anglosaski filozof Richard M. Hare, zwraca uwagę na to, że dobro przedmiotu i, odpowiednio, sąd o dobru, czyli ocena tego dobra, wiąże się jakoś z opisem przedmiotu<sup>13</sup>. Jeśli odrzucimy wraz z Moorem naturalizm, to związek ten można – jak się wydaje – interpretować na dwa sposoby. Pierwszy z nich – obecny we współczesnych dyskusjach nad istotą moralnego realizmu – uznaje ocenę za pochodną opisu, fakty moralne za pochodne faktów naturalnych. Autorzy broniący tego stanowiska wykluczają możliwość redukcji faktów naturalnych do faktów moralnych (opisu do oceny), a relację między nimi uznają za superwenientną. Zaczerpniętym z filozofii umysłu pojęciem superweniencji można się posłużyć wszędzie tam, gdzie pojawiają się elementy podbudowujące jakąś własność wyższego rzędu i elementy nad nimi nadbudowane. Zgodnie z rodzajem etycznego nienaturalizmu popieranym przez Russa Shafer-Landaua, moralne fakty superwenują nad faktami deskryptywnymi właśnie dlatego, że własności moralne są realizowalne zawsze wyłącznie poprzez własności deskryptywne<sup>14</sup>. Ocena byłaby zatem każdorazowo uzależniona od deskrypcji. Dyskusja nad tego rodzaju rozwiązaniem wymagałaby osobnego artykułu, porzestaną zatem jedynie na uwadze, że wydaje się ono w istocie „kryptonaturalistyczne”.

Drugie rozwiązanie – obecne w wielu artykułach Tadeusza Stycznia i niedostrzeżone z tego chyba powodu, że nigdy nie ukazały się one w języku angielskim (podstawowym języku dyskusji o naturalizmie etycznym) – chce uniknąć nieuchronnej wieloznaczności dobra, właściwej naturalizmowi, i abstrakcyjnej jednoznaczności dobra, postulowanej przez Moore'a. Opiera się na transcendentności i analogiczności specyficznej natury dobra. Transcendentność pozwala nam orzekać dobro o wszelkich, bardzo różniących się przedmiotach, analogiczność tłumaczy, jak to jest możliwe. Zespół cech, dzięki którym nazywamy różne przedmioty dobrymi (np. człowieka, samochód czy truskawkę) będzie w każdym przypadku całkowicie odmienny, każdorazowo będzie speł-

<sup>13</sup> R. M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford: Oxford Univ. Press 1952.

<sup>14</sup> R. Shafer-Landau, *Moral Realism. A Defense*, Oxford: Clarendon Press 2003, ss. 72-79.

niał jednak tę samą funkcję: urzeczywistniania tego, co w danej rzeczy było zasadniczo możliwe do osiągnięcia, czyli realizowalne, chociaż nie zawsze zostało faktycznie urzeczywistnione. Zewnętrzna ingerencja może bowiem udaremnić to, co może zostać urzeczywistnione „od wewnątrz”<sup>15</sup>. Racji, dla której dobro wiążemy tutaj z zespołem konkretnych cech, nie poszukujemy zatem na zewnątrz – jak w przypadku naturalizmu – ale w wewnętrznej naturze samego dobra. Ostatecznie możemy zatem określić dobro jako własność urzeczywistniająca to, ku czemu dana rzecz samorzutnie (mocą swojego wewnętrznego dynamizmu) zmierza, jako własność (lub zespół własności) urzeczywistnioną w relacji do możliwości jej urzeczywistnienia w danej rzeczy. Własności te nie są jednak – jak chciała Ossowska – zrelatywizowane do społeczno-kulturowego kontekstu, ale ujęte relacjonalnie, ukierunkowane wewnętrznym dynamizmem danej rzeczy. Takie właśnie odniesienie sprawia, że własności te są realnościami konstytuującymi ontyczny status dobra, czyli przedmiotowe dobro rzeczy, a jeśli przedmiotowe, to niezależne od poznawczej i dążeniowej aktywności podmiotu – tym samym zyskiwalibyśmy podstawę moralnego realizmu<sup>16</sup>.

Podsumowując, dobro urzeczywistnia się w danym przedmiocie stosownie do rodzaju tego przedmiotu, czym innym będzie zatem dobro budynku, a czym innym dobro człowieka. Jeśli chcemy na te konkretne dobra wskazać, będziemy się powoływać na określony zespół własności, w przypadku człowieka powiemy – dokładnie tak, jak chce tego Ossowska – że dobry człowiek to człowiek uczynny, szlachetny, prawdomówny itd. Jeśli jednak własności te pozostają w relacji do dobra samej rzeczy, w naszym przypadku - dobra osoby ludzkiej, to ich poznanie jest w istocie rozpoznaniem; rozpoznaniem sposobu, w jaki realizuje się dobro człowieka jako człowieka, czyli własności dobrego człowieka. Uczynność jest jedną z takich własności, a skoro tak, to błąd popełnia z kolei Ossowska, twierdząc, że treść opisowa orzeczników oceniających nie jest przesądzona i zależy od społecznej aprobaty bądź dezaprobaty. Jeśli uczynność jest własnością dobrego człowieka, to jest nią niezależnie od czyjejkolwiek opinii. Rozpoznajemy ją jako dobrą dzięki właściwej nam moralnej intuicji – i tu znów ukłon w kierunku Moore’a, który twierdzi, że dobro rozpoznajemy właśnie za pomocą intuicji.

<sup>15</sup> T. Styczen, „Spór o naukowość etyki”, w: *W drodze do etyki...*, op. cit., s. 21.

<sup>16</sup> Ibid., s. 21 n.



Ponieważ wyróżnione własności, jakie przypisujemy danemu przedmiotowi, nie są tożsame z nim samym, lecz urzeczywistniają możliwości danego przedmiotu, ukazują nam zarazem ścisły związek między opisem rzeczy a jej oceną, a zarazem ich nietożsamość i nieredukowalność<sup>17</sup>. Własności – powtórzmy raz jeszcze – pozostają w relacji do dobra przedmiotu, nie można ich zatem zredukować do tego dobra, ale dobro rzeczy wyjaśniamy, wskazując na własności. To właśnie miał na uwadze Dietrich von Hildebrand, kiedy twierdził, że respekt dla osoby okazujemy przez poszanowanie „dóbr dla osoby”, te ostatnie zaś staramy się jakoś opisać. Dobra te to własności pozostające w relacji do dobra samej osoby. Powołując się na nie, nie dokonujemy zewnętrznego opisu danej rzeczy, ale wskazujemy na urzeczywistnienie jej możliwości. Własności te są zatem moralnie doniosłe przez fakt odniesienia do samego dobra.

W etycznym dyskursie posługujemy się również opisem dla zilustrowania teoretycznie stanowionych rozstrzygnięć lub dla wyraźniejszego ich przedstawienia. Kapitalną rolę odgrywa tutaj literatura piękna, przedstawiająca wplecione w literacką fabułę kwestie trudne do uchwycenia w abstrakcyjnym języku teorii. Chociaż taki opis będzie zewnętrzny względem wydawanej oceny, trudno odmówić mu znaczenia dla etycznego dyskursu. Opis może w końcu nie mieć żadnego znaczenia dla ocen moralnych, taki będzie np. opis krajobrazu.

## *2. Ocena i opis*

### *2.1. Przykład*

Zdania opisowe odnoszą się pośrednio do ocen, kiedy etyk posługuje się określonymi przykładami dla zilustrowania swoich tez. Przytaczane w tekstach z zakresu etyki przykłady będą tym lepsze, im wierniej odzwierciedlają problem i silniej oddziałują na moralną wrażliwość słuchaczy. Przykłady mają więc również swoją funkcję perswazyjną. Przeciwnicy ich częstego przywoływania zwracają uwagę na sztuczność cytowanych w literaturze etycznej przykładów – w praktyce rzadko zdarzają się sytuacje tak bardzo wyszukane i kontrowersyjne. Zwolennicy konstruowania abstrakcyjnych kasusów odpowiadają na to, że jakkolwiek sytuacje te są rzeczywiście wyszukane i kontrowersyjne, to nie są

<sup>17</sup> Ibid., s. 22

niemożliwe, a więc teoria etyczna powinna sobie z nimi poradzić (jeśli jest słuszną teorią). Przypatrzmy się jednemu z takich kazusów.

Jednym ze standardowo przywoływanych w literaturze anglosaskiej przykładów jest historia Jima, turysty, który przypadkowo staje się świadkiem egzekucji w południowoamerykańskim miasteczku. Stojący przed plutonem egzekucyjnym Indianie są losowo wybranymi z plemienia zakładnikami, których rozstrzelanie ma zapobiec dalszym buntom. Dowódca plutonu egzekucyjnego proponuje Jimowi dramatyczny układ: jeśli zgodzi się zastrzelić jednego Indianina, pozostali zostaną uwolnieni; jeśli się nie zgodzi – zginą wszyscy<sup>18</sup>. Postawione na końcu przykładu pytanie dotyczy słuszności decyzji, jaką miałby podjąć Jim. Wykorzystanie tego przykładu nie jest jednoznaczne. Zwolennik utilitaryzmu w etyce powie, że wzięwszy pod uwagę przewidywane skutki obu możliwych alternatyw (Jim godzi się na zabicie Indianina albo Jim nie wyraża na to zgody), lepszym wyjściem jest to, w którym Jim – nie bez żalu – zabije Indianina, ponieważ w ten sposób ocali pozostałych. Ogólna miara przedmoralnego dobra powodowana przez decyzję Jima będzie wówczas większa niż w sytuacji przeciwnej. Zwolennik deontologizmu w etyce może natomiast wykorzystać ten sam przykład, aby wyjaśnić, że życie każdego pojedynczego człowieka przedstawia wartość, której nie wolno nam naruszyć, a za śmierć zakładników odpowiada moralnie ostatecznie ten, kto zabija, a nie ten, kto był szantażowany. Przykład jest skrajny, jeśli jednak proponowane przez teorię etyczną normy wystarczają do rozstrzygnięcia tak trudnego kazusu, to teoria poradzi sobie również z łatwiejszym.

Zauważmy dalej, że moralną doniosłość tego przykładu tworzy nie tyle sam obraz, co jego interpretacja. Tego rodzaju opis, jak przykład, nie ma zatem w etyce „własnego życia”, służy zilustrowaniu teorii, ułatwia jej zrozumienie, naświetla problem, prowokuje czytelnika bądź słuchacza do zajęcia określonego stanowiska, odpowiednio wybrany pobudza jego wrażliwość. W pismach Ossowskiej nie brak tak rozumianych przykładów<sup>19</sup>, chociaż ich funkcja jest nieco inna. Nie tyle

<sup>18</sup> J. J. S. Smart, B. Williams, *Utilitarianism, for and against*, Cambridge: Cambridge Univ. Press 1996, s. 98 n.

<sup>19</sup> Może szczególnie w następujących pracach: *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa: Książka i Wiedza 2002; *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa: PWN 2000. Książki te ukazały się po raz pierwszy znacznie wcześniej, podaję datę wydania ostatnich wznowień.

potwierdzają teorię, co ją współtworzą. Wydaje się, że posługiwanie się opisem ma jeszcze jedną funkcję, a mianowicie tę, którą wyrażamy łacińskim *adagium*: *verba docent, exempla trachunt*.

## 2.2. Wzór

Etyka, szczególnie ta o maksymalistycznych ambicjach, ukazuje nam wzory moralnie chwalebnych postaw, a czyni to najczęściej przez wskazywanie na postawy bohaterów i świętych. Takie opisy są zaczerpnięte bądź z literatury, bądź z życia. Nawet jeśli dana postać jest dla nas niedościgłym ideałem, jej opis, jak się zdaje, jest moralnie doniosły, i to z dwóch powodów. Po pierwsze idealny wzorzec stanowi pewien pułap moralnych możliwości, ukazuje nam więc pewien ideał, ku któremu staramy się dążyć. Po drugie, wzięwszy pod uwagę, że owe opisy mieszczą się w dostępnych nam realiach, przykłady moralnie chwalebnych postaw stanowią rodzaj dowodu na to, że piękno moralne jest osiągalne również dla nas. I jakkolwiek nie chodzi o to, by owe postawy powielać, to moralne piękno ma w sobie moc przyciągania.

Powróćmy w tym miejscu jeszcze raz do sposobu, w jaki wyżej wyjaśniliśmy termin „dobry”. Jeśli analogiczność tego terminu wskazuje na każdorazowe urzeczywistnienie możliwości danej rzeczy, to odnosząc go do człowieka, możemy mówić o jakimś ustawicznym „niespełnieniu przedmiotu”. Posługując się językiem metafizyki, powiemy, że człowiek jest cały czas w stanie możności względem właściwego mu dobra, tj. dobra człowieka jako człowieka, które jest niczym innym jak moralną doskonałością. Nie jesteśmy w stanie określić dokładnej granicy ludzkich możliwości w realizowaniu dobra konkretnego człowieka. W tym sensie każdy opis własności, jakie składają się wespół na dobro człowieka jako człowieka, zawsze będzie niedokończony.

## 3. Etyka empiryczna czy aprioryczna?

Problem natury dobra jest przedmiotem analiz metafizyki moralnej, pytanie o sposób jego rozpoznania i uzasadniania sądów moralnych związany z powyższym pytaniem – epistemologii moralnej. Odwołanie się do transcendentnego i analogicznego charakteru dobra stanowi propozycję rozstrzygnięcia sporu między jednoznacznością a wieloznacznością terminu „dobry”. Jeśli potrafilibyśmy wskazać na specyficzny sposób poznania moralnego, byłoby to jakąś propozycją

rozstrzygnięcia sporu między intuicyjnym poznawaniem dobra, postulowanym przez Moore'a, a poznawaniem dobra w sposób właściwy dla poznawania faktów w naukach szczegółowych, charakterystyczny dla naturalizmu, poznaniem czysto opisowym.

Krytycy naturalizmu w etyce twierdzą, że polega on w istocie na zredukowaniu etyki do którejś z nauk szczegółowych (socjologii lub psychologii), czyli na odebraniu etyce jej autonomii. Naturaliści bronią swojego stanowiska, wskazując na właściwy mu realistyczny i obiektywny charakter poznania moralnego. Jakkolwiek rozwiązanie Moore'a, odwołujące się do *sui generis* własności dobra i intuicji w jego poznaniu, również broni moralnego realizmu i obiektywizmu, w przekonaniu naturalistów jest tajemnicze i trudne do wyjaśnienia. Naturalizm lansuje etykę empiryczną, intuicjonizm Moore'a – etykę aprioryczną. *Czy tertium non datur?*

Krytyka naturalizmu nie musi być równoznaczna z odrzuceniem doświadczenia w etyce, nie będzie to jednak doświadczenie empirystyczne, lecz specyficzne doświadczenie moralne. Etyka może więc pozostać nauką empiryczną, zakładając jednak, że rozpoznajemy fakty moralne zdecydowanie inaczej niż na przykład tak często pojawiający się w debatach etycznych kolor żółty. Rezygnując z dysjunkcji: etyka empiryczna albo aprioryczna, stawiamy pytanie o rodzaj doświadczenia moralnego, na którym musiałaby się opierać etyka. Takie doświadczenie musiałoby mieć charakter konkretny (dotyczyć powinności moralnej w konkretnej sytuacji) oraz egzystencjalnie transcendentny. Etyka taka nie mogłaby nadto porzesać jedynie na opisie rzeczywistości moralnej danej w indywidualnym doświadczeniu, musiałaby tę rzeczywistość wyjaśnić, tj. odpowiedzieć na pytanie „dlaczego powinienem to, co doświadczam w konkretnej sytuacji jako powinność?”. Etyka próbująca odpowiedzieć na pytanie, dlaczego człowiek w ogóle coś powinien, sięga ostatecznie do próby zrozumienia, kim jest człowiek – problematykę natury etycznej wiąże nieodłącznie z problematyką filozoficzno-antropologiczną<sup>20</sup>. Rozwinięcie tego wątku to temat już nie na artykuł nawet, ale na osobną książkę. Dodajmy jedynie na zakończenie, że wiedza o tym, kim jest człowiek jako człowiek, jest tak bardzo doniosła moralnie, że można śmiało postawić tezę, iż *primum ethicum at primum anthropologicum convertuntur*.

Barbara Chyrowicz

---

<sup>20</sup> T. Styczeń, „Doświadczalny punkt wyjścia etyki”, op. cit., ss. 39-73.